Nr. 297 Kraków, niedziela 27 grudnia 1931 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Bunt czyni nie ten, kto broni prawa, ale ten, kto je łamie"

Kongres Centrolewu zbierał się w Krakowie w chwili uniemożliwienia Sejmowi pracy, przy nieodwoływaniu się czynników decydujących do narodu. Znana już z prasy uchwała Kongresu stwierdzała, że „**zamilknął konstytucyjny głos Sejmu, a „do decyzji kraju w drodze nowych uczciwych wyborów" nie odwołano się**. Uchwała zwracała się **przeciw próbom sanacji wywołania nowej wojny domowej**. Kongres oświadcza, że **na każdą próbę zamachu** odpowiemy najbardziej bezwzględnym oporem". Dalej uchwała zapowiadała opór fizyczny wobec „**każdej próby teroru**", i domagała się poszanowania prawa i przywrócenia praworządności.

W tym bezwzględnie przeciwzamachowym kierunku idą wszystkie deklaracje stronnictw Centrolewu:

„Łączy nas wszystkich przeświadczenie, że w Polsce musi zapanować **porządek prawny**, musi być przywrócone **poszanowanie prawa**, ustalenie stosunków politycznych i **zapewnienie bezpieczeństwa, ładu i pokoju w kraju**" — tak streścił cele Kongresu wicemarsz. Sejmu **Róg** w zagajeniu Kongresu.

Jak widzimy, Kongres Centrolewu miał charakter **OBRONNY, przeciwstawiał się knowaniom zamachowo-przewrotowym sanacji, żądał pokoju, bronił praworządności.**

To antyzamachowe stanowisko Kongresu Centrolewu ujął też jasno i zdecydowanie b. min. Stan. **Thugutt** (według „Placówki" Nr. z 13 lipca, po konfiskacie) mówiąc:

„Uważałbym natomiast za zbrodnię przeciwko przyszłości Polski poddawanie się **jakimkolwiek zamachom i próbom narzucenia nam nowych porządków przemocą. Kto się ośmiela uczynić to, będzie przez nas traktowany jako obcy najeźdźca.. Bunt czyni nie ten, kto broni prawa, ale ten, kto je łamie.** Pytano się nas czy jedziemy do Krakowa robić rewolucję. **Nie mamy żadnej potrzeby ani zamiaru robić rewolucji.** Rewolucję nieustającą robi ten — kto szarga prawo i poniewiera narodem."

Tak zdecydowanie mówcy Kongresu występowali przeciw wszelkim próbom i hasłom zamachu.

Dalej St. Thugutt **wskazuje**, że droga do wykazania po czyjej stronie jest większość narodu, prowadzi **„przez uczciwe wybory"**.

Zdecydowanie **antyzamachowe** stanowisko kongresu Centrolewu, pokrzyżowało plany sanacji. — Przewódcy jej stanęli wobec konieczności powzięcia jakiejś decyzji rozstrzygającej. Albo zapowiadany zamach, albo wybory, których domagał się Centrolew. — Wobec zdecydowanego stanowiska Centrolewu brakło odwagi na nowy, otwarty zamach przewrotowy, zaś wybory uczciwe nie dawały sanacji szans zwycięstwa. Zdecydowano się ostatecznie na postulat Centrolewu, **na wybory**.

W sierpniu 1930 r., a więc w drugim miesiącu po kongresie Centrolewu, rozwiązano Sejm trzeci i rozpisano wybory.

Wybrano wybory, zamiast zamach otwarty, ale wybory te postanowiono przeprowadzić przy zastosowaniu znanej zasady p. Piłsudskiego, iż **„sztuka łamania przeszkód jest sztuka nie uważania tego lub owego za przeszkodę..."** („Głos Prawdy" Nr. 340 — 1928).

Akcję wyborczą sanacji zapoczątkowały wywiady p. Piłsudskiego. W wywiadach tych p. Piłsudski uderza w posłów za to, że **trwają przy konstytucji i parlamentaryzmie**... Nie atakuje ich za „bunt" krakowski, ale za ich trwanie w obronie prawa i godności przedstawicielstwa narodowego — Sejmu. Niebezpieczeństwo dla siebie widzi w **istniejącym prawie, w konstytucji.** Ona jest tą siłą, o której mówił marszałek Daszyński, — która przeszkadza sanacji w panowaniu. Autor wywiadu mówi:

„Wie pan, nieraz słyszałem o... sposobach ujmowania konstytucji i **szukania oparcia dla swoich twierdzeń**, czy żądań, jakoby na naszej konstytucji, a ja tego, proszę pana, nie nazywam konstytucją, ja to nazywam **konstytutą** i wymyśliłem to słowo, bo ono najbliższe jest do **prostituty**". P. Piłsudski mówi, że wątpi o „jakiejkolwiek wartości tak zw. demokratycznych pojęć, a jeszcze mniej o wartości tak zw. parlamentaryzmu".

A więc konstytucja i parlament są wrogami sanacji, bo konstytucja „śmierdzi chlewem poselskim". Zaś **„społeczeństwo wyrazu swojego zajęcia się czemkolwiek nie ma i dlatego każdy może o społeczeństwie mówić co chce"**. — Taki pogląd wygłoszony był przed wyborami, w których społeczeństwo musiało właśnie wyrazić swoje „zajęcie się czemkolwiek" w państwie. Więc miało ono „wyrazić" to, co kto chce?

Demokracja polska stanęła wobec wyborów, których żądała. Już powołanie Centrolewu wywołało w obozie sanacyjnym szał wściekłości. Sanacja mogła bowiem zwyciężać i utrwalać się **dzięki rozbiciu demokracji** i zaciekłości walk wśród samych stronnictw opozycyjnych. Teraz demokratyczne stronnictwa chłopskie i robotnicze postanowiły iść do wyborów z jedną listą, wspólnie, i utworzyły wyborczy **Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu**. Tego sanacja nie mogła darować, to **było największą zbrodnią wobec niej**.

W kilka godzin po zawarciu Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, nocą z 9 na 10 września 1930 roku, aresztowanych zostało i wywiezionych do twierdzy w Brześciu nad Bugiem kilkunastu b. posłów, przeważnie przewódców stronnictw Centrolewu.

Brześć miał — według wywiadu p. Piłsudskiego z 14 września — **„rozbić aberację myślową"** panów posłów: „Środek zastosowany okazał się istotnie skuteczny, gdyż **nie otrzymałem dotąd z więzienia żadnego meldunku o aberacji myślowej. DYSCYPLINA WIĘZIENIA JEST TWARDA** i może ci panowie, **gdy wyjdą z więzienia**, okażą się ludźmi bardziej dyscyplinowanymi"... — („Gazeta Polska" Nr. 253 — 1930).

„Aberacją **myślową**" było, jak dowodziły dalsze wywiady, trwanie posłów demokratycznych przy konstytucji i prawach **reprezentacji** narodu — Sejmu.

„Musiałem, niestety zatrzymać nawet **karzącą rękę**" „sprawiedliwości" c... i zatrzymałem się dla pierwszej transzy — przy jednej czwartej zaledwie. **Niestety, NIE MOGĘ PANU POWIEDZIEĆ ZUPEŁNIE ŚCIŚLE, ZA CO WŁAŚCIWIE TAKI CZY INNY PAN JEST ŚCIGANY"...** „Lecz przynajmniej te niechlujne stworzenia **wysiedzą się należycie w więzieniu** i się może nauczą trochę **dyscypliny stosowanej do nich"**... (Wywiad z 14 i 28 IX).

„A gdy policja obecnie zajęta jest **mnóstwem prac, związanych z wyborami do Sejmu** — nie mogłem również przeciążać zbytnio **policji"...**

„Naturalnie i Pan i wszyscy mogą **łatwo zrozumieć**, że ja, zarówno jak i wszyscy ci, którzy ściśle **współpracują** ze mną, **przegrać nie jesteśmy w stanie**, aby sejmowładztwo, czy posłowładztwo w Polsce mogło zwyciężyć wraz ze swoją „suwerennością w jakikolwiek sposób — i **sprawa postanowiona przezemnie na wybory nie może polegać na jakiejś możliwości przegranej z mojej strony.**"

„Były czasy znacznie cięższe i znacznie trudniejsze, a jednak zostały one zwycięsko przetrzymane"... — mówił dalej p. Piłsudski w wywiadzie.

„Dotkliwą ceną Brześcia.. wypadało okupić większość w Sejmie", większość BB stwierdziła „Gazeta Polska", organ Belwederu (Nr. 223 XII 1930 r.).

„Brześć jest posunięciem rządu marszałka Piłsudskiego na **areni walki politycznej**, podkreślam słowo: **„walki"** — tłumaczył p. **Antoni Anusz** w „Gazecie Polskiej" (z dn. 3 I 1931).

Za Brześciem nastąpiła w okresie **wyborów** — „pacyfikacja" Małopolski Wschodniej.

„Wybory, Brześć, pacyfikacja, są to niezmiernie smutne epizody tego przeobrażenia", albo „procesu dziejowego" w Polsce pomajowej, mówił w komisji sejmowej ks. J. **Radziwiłł**. („Słowo" Nr. 44—1931).

Bo „wyznaję całkowicie zasadę: **„Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nie uważania tego lub owego za przeszkodę"**. „Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje"... (J. Piłsudski).

Dlatego „cały czas namawiałem panów ministrów od czasów pomajowych do **niedbania o tę formalistykę prawa** i przechodzenia nad nią do porządku dziennego" (J. Piłsudski, „Gazeta Pol." Nr. 326 — 1930).

„W Polsce musi zapanować porządek prawny, ład i pokój w kraju" — mówiono na Kongresie Centrolewu.

„Bunt czyni nie ten, kto broni prawa, ale ten, kto je łamie" — mówił na Kongresie Centrolewu b. min. Stan. Thugutt.

Godzina strachu w prezydjum magistratu krakowskiego

Niezwykła scena rozegrała się przed kilkunastu dniami w magistracie krakowskim. Trzymano całe zajście w tajemnicy, ale przedostało się ono przez niedyskretnych belinowców do stolików kawiarnianych, więc teraz można uchylić rąbek zasłony dziejów spokojnych rządów pułkownikowskich na ratuszu krakowskim.

Oto pewnego ponurego poranka **zjawił się w sekretarjacie prezydjalnym w magistracie jakiś oficer z niezliczoną ilością odznaczeń na piersiach.** Stanął on buńczucznie przed p. Strasikiem, który obecnie jest na służbie Beliny i oświadczył kategorycznie, że **przysłany został z ministerstwa spraw wojskowych celem objęcia sekretarjatu prezydjalnego** przy p. pułkowniku Prażmowskim.

P. Strasik struchlał — przeraził się. Tyle trudu i intryg kosztowało go, aby utrzymać się przy Belinie, a tu p. minister odstawia go. Ponieważ jest sprytny, zostawił w pokoju następcę swojego a sam drapnął do swojego przełożonego ze straszną wieścią. **W czasie, gdy p. Strasik stojąc na baczność przed pułkownikiem, zdawał drżącym głosem raport o przybyciu gościa z Warszawy, nowy sekretarz prezydjalny kazał zmienić urządzenie pokoju i zawołał woźnych, aby poprzesuwali biurka.**

Gdy woźni zaczęli spełniać rozkaz oficera wszedł p. pułkownik, któremu przedstawił się nowy sekretarz i powtórzył polecenie p. ministra, zaznaczając, że i **nad pułkownikiem oraz jego adjutantami ma objąć kontrolę.**

Wreszcie wyszedł z „fasonu" i zaczął krzyczeć, aby mu dostarczono auto, bo on tu rozkazuje...

P. Belina jako dobry żołnierz, spostrzegł, **że** ma tu do czynienia z człowiekiem... chorym. Zawezwał rodzinę delegata ministerstwa **i umieścił go... w zakładzie dla umysłowo chorych.** Mimo to odniósł się podobno p. Belina do Warszawy — gdyż **w tych czasach możliwe jest wszystko.** Stwierdzono, że to kawał, który zrobił Targalski kupiec z Sukiennic, b. legjonista. Nieszczęśliwy dostał pomieszania zmysłów. Odetchnęli obaj zainteresowani, ale czy na długo?

Złośliwi opowiadają, że w całem zajściu **było** coś prawdy — zakład dla umysłowo **chorych** może wyjaśni tę krakowską koepenickjadę.

—ooo—

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (Stronnictwo Ludowe)

Mussolinizm—hitleryzm—bebesynizm

Wielka plaga morduje społeczeństwa, imię jej: mussolinizm, hitleryzm, czy bebesynizm. — To są całkiem pokrewne sobie idee. Nacjonalistyczny szowinizm, bezczelny tupet, dyktatura otwarta, czy „wykrętnie-wstydliwa", czy tylko do niej parcie na całego. Obieranie sobie bożka, którego się ma chwalić i w niego wierzyć, robić krzykliwe parady, piać hymny, stawiać pomniki i to nie kosztem pieweów, lecz z grosza publicznego; następnie idzie odciąganie uwagi społeczeństwa od rzeczywistej rzeczywistości i zajmowanie go wszystkiem, tylko nie tem, co je boli, co mu zapewni byt moralny, prawny i fizyczny, co daje wolność, co szerzy kulturę, co prowadzi na wyżyny człowieczeństwa, a nie w niewolnictwo, bezcharakterność i zaprzańsiwo.

Bebesynizmu wykładnią jest w Polsce „czwarta brygada". Nieprawdą jest, by „czwartą brygadę" stanowili piłsudczycy. Kto z nas nie widział piłsudczyków w swem życiu? Piłsudczyków widziało się jako strzelców wychodzących w dniu 6-go sierpnia 1914 roku z krakowskich Oleandrów w Kieleckie. Wiedziało się o nich, jak wojowali o głodzie i chłodzie, jak ich wszy jadły i jak — w czem kto miał — dokazywali cudów waleczności. Wiedziało się o nich, jak zdobywali okopy, co było pod Krzywopłotami, Limanową, Łowczówkiem Rokitną i w setkach miejsc, aż po Rarańczę i dalej. Miałem to szczęście, że byłem jednym z organizatorów żywieckiego Strzelca, a mój pracownik zawodowy był tego oddziału komendantem. Żywiec jeden z pierwszych wystawił 123 strzelców. Boże, jak ta wiara wyglądała, gdy się szła bić za Ojczyznę! Prócz wiary, nie wiele mieli przy sobie i na sobie... wracali z ranami i wszami. W domu (będąc naczelnikiem gminy austrjackiego zaboru i mając austrjackiego arcyksięcia Karola Stefana za progiem) miałem odwszalnię i obozowisko legjonistów. Widziałem u siebie legjonistów i z pod drugiego zaboru. Widziałem legjonistów, przedzierających się do Piotrkowa z Galicji na „Offene Befehle" podrabiane, by się zaciągnąć do szeregu bijących się za Ojczyznę i dużo, dużo widziałem strzelców i legjonistów, którzy wypierali wrogów naszych i zbójów, ale ci nie byli bebesynami z „czwartej brygady".

Bebesyny to — szumowina społeczna, nie wyznająca żadnego ideowego programu, nie zdolna do żadnej roboty twórczej, nie patrząca ani w dziś, ani w przyszłość, nie mająca żadnej kultury i troski, a tylko szukająca zajęcia u tych, którzy ich wynajmą, zapłacą i po zużyciu wyrzucą na gnój. Kto odważy się ich porównywać z idealistami, z pierworodnymi strzelcami i legjonistami? Przecież żaden prawdziwy strzelec nie pójdzie na zgromadzenie ludowe robić awantury i rozbijać głowy spokojnie obradującym? — Przecież żaden legjonista prawdziwy nie pójdzie kraść głosy przy wyborach i fałszować wyniki wyborów? Przecież ideowi legjoniści nie od tego, by waśnić dzieci jednej Ojczyzny? Przecież to nie oni wywozili jenerałów zaginionych, ani dziennikarzy, czy polityków? Przecież to napad na chłopskiego przywódcę śp. Dąbskiego, tylko bebesyny uskutecznić mogli! Ani cząstka bebesynów nie miała ze strzelcem i z legjonistami nic do czynienia. Przecież bebesynów jest kilkakroć więcej, niż legjonistów i strzelców stawało do walki o państwo polskie. Przecież to bebesyny głównie są w stanie być konfidentami, prowokatorami, a jak zajdzie potrzeba może i krzywoprzysięzcami i zabójcami.

Wszystkie partje lewicowe, demokratyczne, powinny się wystrzegać bebesynów.

Bebesyny nie pchali się w ognie wojny i nie kładli się na polach krwawych bitew. Oni wyrośli i przyszli po wojnie, aby dzielić się znojną zdobyczą najdzielniejszych. A teraz dobierają sobie jeszcze co mogą, co zdołają i co dołapią. Na tem polega ich „posłannictwo".

Bebesynizm różni się jednak i to w pewnym kierunku i od mussolinizmu i od hitleryzmu i jest może najgorszą formą reakcjonizmu z pomiędzy wspomnianej trójcy. Mussolinizm i hitleryzm skończą się inaczej, niż bebesynizm. Pierwsze skończą inni, bebesynizm skończy się sam, skończy z własnym obozem. Kiedy zacznie się proces rozkładu dziś przewidzieć trudno. Ale to pewne, że obóz demokratyczny idzie konsekwentnie i wytrwale do celu, i pomimo pozornych zwycięstw reakcji, pomimo panoszenia się butnie bebesynizmu już zmierzch jego nadchodzi. Wolność i sprawiedliwość muszą zwyciężyć, poszanowanie prawa musi zaistnieć.

Polska musi żyć, a Naród nie kupą idjotów i baranów jest, ale jest wielkim i nieśmiertelnym, a lud pod sztandarami demokracji sposobi się do lepszej przyszłości.

Pamiętam ostatnie dni przed upadkiem monarchji austrjackiej, w Wiedniu. Po klęsce pod Vittorio zaczęła się walić austrjacka monarchja w mgnieniu oka. „Z łaski Bożej" monarcha na kilka dni przed swą abdykacją i zwolnieniem wojsk od przysięgi, jechał jeszcze do Burgu z żoną w otwartym powozie, i był przedmiotem „owacji" ze strony „wiernopoddanych", a później uciekał jak tchórz przed „miłością" ludu. Mieliśmy już w Wiedniu straszne wiadomości z frontu. Dzika demobilizacja rozpoczęła się jak wichura, bez początku i końca. W Lublanie 30 tysięcy koni nie było komu sprzedać... po koronie! Znane są każdemu wypadki, wówczas nie mające podobnego w historji przykładu. Kiedy ogłaszano republikę austrjacką i Bauer został mianowany ministrem wojny, w samem ministerstwie nie wiedziano jeszcze, że już po „Gott erhalte" i że monarchja należy do przeszłości. Ani wtedy nie chciano wierzyć, że idą nowe czasy i nowi ludzie. A przyszły i idą i pójdą i nowy urasta porządek rzeczy, czy to chciały „ekscelencje", czy też chciały przed niemi bronić. Przed wolą ludu poddali się rychło i bez krwi rozlewu.

Nasza Republika dostąpi uzdrowienia. Nie drogą gwałtu i zbrodni, ale drogą prawa.

Polska się nie zawali i republika nie zmieni się w królestwo, niczyjej głowy nieukoronuje. Może się ani wileński „cat", czy „cap" nie gotować na królewskiego psiarczyka, ani wylęgarnia stańczykowska nie wyznaczać pretendentów do roli nadwornych błaznów... Braknie w Polsce „trutni" i oczyści się atmosferę z bebesynizmu i zakał, czego tyle w Polsce narosło ostatnio.

Dziś programem Demokracji jest: Salus rei publicae. Uzdrowienie polskiej Rzeczypospolitej, uzdrowienie naszego życia gospodarczego, uzdrowienie naszej moralności publicznej, naszej siły moralnej, wzmocnienie naszych charakterów, zaprawianie się w hart i wytrwałość i walka bezwzględna z reakcją — to nasze święte i pierwszorzędne przykazanie.

Wystawa tego co się dzieje w Polsce, odbyła się w pałacu Paca w Warszawie. Niestety, za najlepsze eksponaty nie będzie nagród. Tak się złożyło, że temi obdzielać zasłużonych nie będą. Spiritus movens wystawy, otrzyma listy dziękczynne od... Rzeczypospolitej i Jej obrońców.

Niechaj to będzie pierwszym etapem walki z bebesynizmem. Następne etapy przyjdą wnet, bo ani do likwidacji Republiki, ani do likwidacji człowieka dopuścić nie można. Demokracja ma dość siły i sposobów, by temu zadaniu podołać.

Wiadomości polityczne

—o—

TOWARY ZA DŁUGI

„Times" w numerze przedświątecznym podał artykuł pióra lorda Cecila, w którym autor wypowiada się za spłaceniem Stanom Zjednoczonym długów wojennych *w naturze*. Lord Cecil pisze, że Ameryka także nie dała Anglji pieniędzy w gotówce, lecz w postaci materjału wojennego. Anglja powinna zatem zwrócić Ameryce dług *w tej samej formie*. Rząd angielski powinien rządowi amerykańskiemu udzielić kredytu na dostawy dla armji amerykańskiej. W ten sposób zostałby odciążony budżet państwowy w dwóch kierunkach: odpadłoby obciążenie skarbu na spłatę długów i zmniejszyłoby się obciążenie na rzecz bezrobotnych, którzy łatwiej mogliby znaleść zatrudnie[nie].

KARA ZA POWSTANIE NA CYPRZE

Władze brytyjskie na Cyprze wydały rozporządzenie nakładające kary w ogólnej sumie 34 tysięcy funtów szterlingów na wszystkie gminy tych miejscowości, w których zaszły rozruchy na tle oderwania Cypru od Anglji. Największa kara, w wysokości 14 tysięcy funtów nałożona została na gminę Nikosji, skąd wyszła inicjatywa rewolucyjna. Nałożone na gminy sumy mają być ściągnięte w formie podatku z mieszkańców wyznania grecko-ortodoksyjnego.

JAPONJA NIE ŻĄDA ODROCZENIA

Na inicjatywę rządu angielskiego rząd japoński nadesłał odpowiedź, w której donosi, że nie widzi przyczyn, dla których miałaby być konferencja rozbrojeniowa odroczona.

A. M. MAŁECKA

Angielskie zwyczaje i święta w okresie zimowym

2

(Ciąg dalszy)

Pisząc je autor miał przedewszystkiem na celu wzbudzenie litości u bogaczy dla biednych i nieszczęśliwych, którzy w tej właśnie porze roku najhardziej nędzę swoją odczuwają. Cel ten w zupełności osiągnął. W żadnym innym kraju nie spotykamy się też z tak szeroko rozwiniętem uczuciem dobroczynności i tak wydatnem poparciem, okazanem w tym okresie instytucjom filantropijnym.

Motyw opowiadania w noc wigilijną powieści o zmarłych przodkach ma ścisłą łączność z zachowanym do dziś dnia w Estonji zwyczajem t. zw. „Joulnaeg", polegającym na rozpamiętywaniu ich w długie wieczory zimowe od świąt Bożego Narodzenia do Nowego Roku. To okazanie czci pamięci zmarłych znajduje swój wyraz również w wierzeniu wśród ludu w obecność duchów przodków podczas uroczystości świątecznych. Stąd wywodzi się zwyczaj dzielenia się z nimi wieczerzą i wspominania ich po wieczerzy. Ślady te sięgają odpowiadającemu świętom Bożego Narodzenia świętu z czasów pogańskich, poświęconemu specjalnie czci zmarłych.

Co dotyczy potraw, z których składa się angielska uczta obrzędowa nieuniknionym skutkiem czasu coraz więcej starodawnych zwyczajów wymiera i już ich się dziś nie praktykuje. Stanowiąca ongiś nieodzowną potrawę wigilijną głowa odyńca jest obecnie raczej wspomnieniem tylko; dziś jedynie jeszcze w Queen's Colledge w Oxfordzie podaje się ją na uroczysty obiad w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Ogół zaś rodzin angielskich zastępuje ją bażantem lub gęsią, a najczęściej ulubionym indykiem, którego wobec tego dziś śmiało uważać możemy za właściwą pieczeń świąteczną Bożego Narodzenia w Anglji.

By uczta wydała się wspanialszą i smaczniejszą wśród ludu zachował się zwyczaj odmawiania sobie co lepszych smakołyków, co gorliwsi zaś przestrzegają nawet ścisły post, nie jedząc nic prawie do wieczerzy. Rzecz oczywista, że nie spotykamy się w Anglji z tak bogato rozwiniętą symbolistyką w odniesieniu do potraw i zwyczajów świątecznych jak w krajach katolickich, zwłaszcza jak w naszym, do głębi przejętym wszelkiemi symbolistycznemi oznaczeniami każdej czynności w dniu wigilijnym, znaczącemi ślad swój nawet na kolejności i liczbie dań, które u nas obowiązkowo składa się z dwunastu potraw ku czci dwunastu apostołów.

Rozumie się, iż nie brak przy stole wigilijnym ryby, a mianowicie tradycyjnego karpia, który tak samo jak i u wszystkich innych ludów krain północnych, stanowi u Anglików ulubiony przysmak podczas uczty wigilijnej.

Nadewszystko jednak zdobi stół wigilijny w każdym a nawet najbiedniejszym domu angielskim narodowa potrawa, tak słynny plum-pudding, dosłownie budyń śliwkowy. Przyrządzenie tej potrawy odbywa się w obecności wszystkich domowników, z których każdy po kolei dorzucając do niej jakąś jej cząstkę, składa wszystkim współuczestnikom życzenia pomyślności i zdrowia. — A wiadomo, że w tym właśnie dniu ogromną wagę przywiązuje się do wszelkich życzeń, wierzeń i praktyk, łącząc je z wróżbami, których celem jest przedewszystkiem zapewnienie na cały czas nadchodzącego roku dobrobytu, powodzenia i zdrowia.

Lud wiernie trwa przy dawnych obrzędach i praktykach, a spełnia je tem gorliwiej, że właśnie w dniu przesilenia zimowego i rozpoczęcia nowego roku pono mają sprawdzać się z szczególną dokładnością, o czem, wierzący w ich niezawodną moc stanowienia o przyszłym losie, lud głęboko jest przekonany.

Utrwalił się zatem zwyczaj zakończenia starego okresu a rozpoczęcia nowego z wieczorem wigilijnym, tem samem uważanym za przełomowy dzień pomiędzy starym a nowym rokiem. Stąd z wieczorem wigilijnym wiąże się duża ilość tych samych wróżb i praktyk, co z wigilją Nowego Roku.

Najbardziej popularne są wróżby i zabiegi, mające w przyszłym roku zabezpieczyć pomyślność. Ustatkowany wiek średni kładzie główny nacisk na wróżby o dobrobycie i dorobku. Zaś mniej materjalnie nastrojona młodzież nie ubiega się tyle o pomnożenie dostatków ile raczej o szczęśliwą wróżbę w miłości; jest ona zaintrygowana przedewszystkiem licznemi sposobami wróżenia o zawarciu małżeństw.

(Dokończenie nastąpi).

Nowe barjery przed wymiarem sprawiedliwości

W ostatnich czasach pojawiły się w prasie wiadomości o zamierzonem przez ministerstwo sprawiedliwości wydatnem podwyższeniu opłat przed Trybunałem Administracyjnym, oraz opłat przed sądami cywilnemi i karnemi.

Jako motyw tej reformy naprowadza się przedewszystkiem odciążenie sądów — a ponadto walkę z pieniactwem.

Na pierwszy rzut oka motywy pozornie ważkie, jednak reforma ta zawiera w sobie dużo zarodków niebezpiecznych dla prawa i praworządności. Idąc po linji myśli inicjatorów projektu, możnaby dla odciążenia szpitali i klinik stworzyć środek najprostszy, mianowicie uśmiercenie chorych. Odrazu szpitale i kliniki byłyby odciążone a pomnażanie takowych byłoby zbyteczne.

W dziedzinie sprawiedliwości wystarczy kolczasty drut wysokich opłat — przez który jedynie przedostać się zdołają do świątyni Temidy ludzie zamożni — dla ludzi niezamożnych droga do niej ma być zamknięta albo przynajmniej wysoce utrudniona. Wprawdzie przewidują odnośne projekta zwolnienie od opłat na podstawie prawa ubogich, lecz droga do uzyskania tego prawa to istna golgota.

Każdy, kto miał sposobność zetknąć się ze starającym się o to prawo choćby słuszne — wie — ile przykrości i trudów musiał biedak ponieść, tak, że w wielu wypadkach wolał zrezygnować z dochodzenia słusznych praw — niż ubiegać się o to prawo ubogich.

Die Kraft eines Volkes ist gleichbedeutend mit der Kraft seines Rechtsgefuhles — o to słowa Ihjeringa.

Nie wolno dławić tego poczucia prawnego choćby ludzi biednych wysokiemi cłami na sprawiedliwość.

Skutek tej reformy będzie ten, że ludzie niezamożni staną się ofiarą — bezprawia i kontraktołomności, a wiemy, że poczucie prawne — oraz wierność kontraktowa nie są wszędzie głęboko zakorzenione.

Na ironję wprost zakrawa podwyższenie opłaty przed Trybunałem administracyjnym do kwoty 60 zł. a motywem tej reformy ma być odciążenie tej najwyższej magistratury. Czyż to potrzebne? Wszak dostęp do tegoż sądu jest tak trudny i tak oddalony a to fizycznie i czasowo, że dalsze utrudnianie dostępu są naprawdę zbyteczne.

Gdyby jeszcze i tak wysokie dotychczas opłaty (30—35 zł.) podwojono — byłby ten Trybunał dla mieszkańców poza Warszawą naprawdę jakąś instytucją mistyczną.

Trybunał administracyjny to jedyne forum gwarantujące obywatelowi bezpieczeństwo prawne wobec władz administracyjnych, które bardzo często już to wskutek niejasności wielu ustaw administracyjnych już to z innych powodów mylnie takowe stosują.

Zatarasowanie i tak ustawowo utrudnionego dostępu do Trybunału administracyjnego podwójną opłatą jak dotychczas — łoby naprawdę podważyło w zupełności pewność prawną w dziedzinie administracji — dla której orzeczenia tegoż Trybunału stanowią w bardzo wielu wypadkach nader odczyszczający filter.

Czas najwyższy raczej, by zdecentralizować Trybunał administracyjny oraz stworzyć sądy administracyjne niższego typu.

Również podwyższenie opłat sądowych tak w dziedzinie karnej jakoteż i cywilnej stanowi poważne niebezpieczeństwo dla porządku prawnego.

Tak jak nauczanie wedle konstytucji ma być bezpłatne — tak i dochodzenie prawa przed sądem winno być w zasadzie bezpłatne.

W każdym razie nie można ze sądownictwa stworzyć jakiejś instytucji komercjalnej — i dążyć może aż do jej samowystarczalności...

Sądownictwo to instytucja tworząca dobra ideowe — dobro najdroższe obywatelowi a dobrem tem to wymiar sprawiedliwości. Iustitia fundamentum regnorum.

Budżet tego działu może być i bierny — pokrycia dlań czerpać należy nawet z innych etatów...

Podwyższenie opłat sądowych byłoby równoznaczne ze stworzeniem monopolu sprawiedliwości wyłącznie dla sfer zamożnych.

Nad tą ewentualnością głęboko zastanowić się winne miarodajne czynniki.

Sambor. **Dr. D. Kreuzenauer.**

O niezależność nauczycielstwa

Coraz to częściej słyszymy i czytamy w czasach dzisiejszych o nauczycielstwie — a ze smutkiem stwiedzić należy, że więcej słyszy się złego niż dobrego.

Gdzie należy szukać przyczyny tych ataków na nauczycielstwo? Wszak atakują wszyscy, tak prorządowcy jak i opozycjoniści. Tak jedni jak i drudzy mają słuszność ale jest różnica w ich punktach widzenia.

Pisma prorządowe zarzucają nauczycielstwu (nie wszystkiemu) brak zainteresowania się polityką, ma się rozumieć polityką obozu BB., niezrozumienie „radosnej twórczości", żądają pracy w różnych „Strzelcach" i t. p., ale zawsze tam, gdzie nieomylny, święty BBWR.

Pisma opozycyjne zarzucają nauczycielstwu zbytnie rozpolitykowanie się na pasku BB, brak poczucia własnej godności, brak zrozumienia swej szczytnej roli i służby, do której są powołani.

I jedni i drudzy mają słuszność, ale ci drudzy mają słuszność faktyczną, nie ujmują oni kwestji ze względu na dobro stronnictwa, lecz ze względu na dobro społeczeństwa, a której to słuszności nie mają politycy z obozu „radosnej twórczości".

Stajemy przed zagadnieniem, czy nauczyciel powinien zajmować się polityką?

Nim tę kwestję rozstrzygniemy, przypatrzmy się nauczycielowi przedewszystkiem na wsi, bo tych jest większość, bowiem nauczyciel w większem mieście ginie wśród całego szeregu dygnitarzy miejskich.

Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz na wsi. Tutaj nauczyciel jest figurą i to wcale pokaźną, jeżeli już nie naczelną. Do niego udają się wszyscy w sprawach najróżnorodniejszych a on zawsze musi pomóc, doradzić, zrobić — bo w opinji ludu jest on prawie wszechmogącym, wszystko umie i wszystko wie.

Nie wspominam już o władzach, które go zawsze znajdą gdy chodzi o różne spisy, wybory, szczepienia i t. p.

Tak było przynajmniej do niedawnych czasów. Obecnie, a ściślej mówiąc od wyborów 1928-go roku, opinja ta zaczyna szwankować a rok 1930-ty, przynosi wielką klęskę tejże opinji. Jak przedtem nauczyciel był nietykalny a często pisało się o jego zasługach dla państwa, tak teraz czepiają się go wszyscy za wybory. Jedno stronnictwo za drugiem ciska weń gromy, plwa, szkaluje zato, że nie agitowano na jego rzecz.

Czyż to wszystko było potrzebne? Czyż było wskazanem zmuszać przy pomocy różnych okólników podwładne nauczycielstwo do walki wyborczej pod groźbą stosowania represyj w razie nieprzychylnego stanowiska?

Ta walka właśnie zachwiała dobrą opinję nauczycielstwa.

I cóż dał BB nauczycielstwu za tę tak ciężko okupioną opinję? Cały szereg obcięć, potrąceń, przeniesień dla „dobra szkoły" i t. d. Gdy w sejmie w r. 1930-tym zgłoszono wnioski o zmianie osławionego i dającego pole do całego szeregu nadużyć art. 58-go pragmatyki nauczycielskiej na korzyść nauczycielstwa, to pierwszy BB głosował przeciw wraz z członkami Prezydjum Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Gdy w ubiegłym tygodniu był wniosek ZPPS o przywrócenie urzędnikom a więc i nauczycielstwu dodatku 15%, to głosami BB musiał upaść, bo obawiano się, żeby urzędnik nie sprawił sobie na święta nowych trzewików lub co gorsze nie kupił na wilję ryby. Jego wymagania muszą zupełnie być stłumione bo on nie jest już człowiekiem tylko jakąś istotą, którą się toleruje, zepchnąwszy na dno nędzy i niedostatku.

Gdy się mówi o podniesieniu kultury i oświaty, równocześnie redukuje się 2000 nauczycieli z obawy, żeby może nie było mało bezrobotnych.

Tutaj jasno przedstawia się odpowiedź na postawione pytanie. Nauczyciel w interesie własnym, w interesie społeczeństwa w interesie kultury, oświaty i moralności winien wyrzec się polityki przynajmniej na terenie na którym pracuje, bo wszelkie niepowodzenia stronnictw politycznych odbijają się bardzo szkodliwie na jego pracy oświatowej.

Takie stanowisko winien zająć i Związek Nauczycielstwa Polskiego, którego apolityczność jest przewidziana statutowo. Tymczasem jak przedstawia się ta apolityczność w praktyce?

Prezes i członkowie prezydjum Związku, to senator i posłowie BB, a także wizytatorzy. Związek, który powinien być zawodowym, stał się politycznym z pod znaku BB bo jego władze są opanowane przez sanatorów. Członkowie u „dołu" muszą milczeć, bo w wypadku „nieprawomyślności", stosuje się względem nich najróżnorodniejsze represje z art. 58 na czele.

Ogół nauczycielstwa powinien się już otrząsnąć z tej zmory politycznej a dążyć do skierowania swej energji, którą wkładał w politykę, na walkę o przywrócenie swych dawnych praw, uzdrowienie stosunków w zarządzie Związku i uniezależnienie się od różnych kacyków chcących na pracy ciężkiej i ofiarnej nauczyciela żerować i zbierać plony.

Dobrze jest politykować p. prezesom i wiceprezesom gdy mają djety poselskie i o chleb się nie martwią, lecz nie powinni zapominać, że tysiące nauczycielstwa które reprezentują, śledzi ich pracę i nie da się oszukać frazesami. Może już wkrótce będziemy żądali rachunku sumienia a wtedy wykażecie się „zdobyczami" dla tych, których reprezentujecie.

HUMOR I SATYRA

ROZMOWA OPTYMISTY Z PESYMISTĄ

Optymista: Powiadam panu, za sześć tygodni wszyscy będziemy żebrali...

Pesymista: U kogo?!...

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES O SZPIEGOSTWO W RÓWNEM. — W dniu 19 bm. zakończyła się w sądzie okręgowym w Równem dwudniowa rozprawa przeciw 9 osobom, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa na rzecz sowietów. Rozprawa odbyła się przy zamkniętych drzwiach. Oskarżeni po części do winy się przyznali. Jak ustalił przewód sądowy, przedmiotem szczególnego zainteresowania oskarżonych były plany terenów i budynków wojskowych, oraz innych budynków rządowych, elektrowni i wodociągów. Po trzygodzinnej naradzie trybunał ogłosił wyrok, skazujący Jana Grebeniuka, Abrama Szermana, Dawida Weisa i Simche Dermana na karę ciężkiego więzienia po lat 12; Aleksandra Kuśnira i B. Grebeniukową na karę ciężkiego więzienia po 6 lat; zaś Mordkę Kaczkę, Jana Wołotniuka i Symę Juza po 5 lat ciężkiego więzienia. Niektórym z podsądnych sąd zaliczył areszt śledczy od 6 miesięcy do 1 roku.

Z TEATRU

Stary Teatr: **Wieczór Śniechu**

(j) Tradycją stało się krakowską podczas świąt gościć przedstawicieli wesołej Muzy. Zula Pogorzelska przynosi nam w świątecznym darze werwę swoją, swój wdzięk i filuterność — nowy na estradzie krakowskiej program i rewję nowych toalet. Tom we fraku skrojonym według ostatniej mody, spokojnie wyłuszcza swoje dykteryjki. Cóż kiedy dziś rzeczywistość wchodzi niekiedy w paradę — paradnym konceptom! Zabawny jest kapral, który, jako prelegent koszarowy, utożsamia np. Cyprjana Norwida z gen. Norwidem-Neugebauerem, ale po zadziwiającej erudycji, którą roztaczał p. Rauze, nieco bledną przecież takie przebłyski dowcipu... Ze spokojem Toma i jego wytworną pozą kontrastuje K. Krukowski swoją ucieszną mimiką i tem zaperzaniem się, które nadaje specjalny nerw jego produkcjom.

Program dobrze wykrojony na święta: trwa niedługo, a śmiechem płonuje obficie.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie we wtorek 29 bm. o godz. 6.30 wieczór w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

ZWIĄZEK AGENTÓW I WOJAŻERÓW odbędzie nadzwyczajne walne zebranie w niedzielę 27 grudnia br. w sali Związku wierzycieli woj. krak. przy ul. Mikołajskiej 6 punktualnie o godzinie 3 popoł. Przemawiać będzie przedstawiciel centrali z Warszawy. Członkowie, którzy zmienili adres, zechcą bez zaproszenia na zebranie przybyć i podać nowy adres na zebraniu.

„Zmiana warty"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 grudnia

W najbliższych dniach po Nowym Roku p. premier **Prystor** ma otrzymać **dymisję**; w jego miejsce premjerem zostanie **p. Pieracki**. Ministrem spraw wewnętrznych albo też ministrem pracy ma zostać mianowany wojewoda krakowski **p. Kwaśniewski**, w którego miejsce wojewodą krakowskim będzie mianowany **p. Dziadosz** albo **p. Duch**. Ministrem sprawiedliwości ma zostać **p. Jan Piłsudski**, a ministrem spraw zagranicznych **p. Beck**. Po dokonaniu zmian w gabinecie **p. Józef Piłsudski** ma jeszcze przed świętem Trzech Króli wyjechać na dłuższy czas **do Egiptu**.

Życzenia tow. posła Ignacego Daszyńskieg[o]

Tow. Zygmunt Piotrowski odwiedził przed dwoma dniami tow. Ignacego Daszyńskiego w Bystrej. Tow. Daszyński czuje się znacznie lepiej i przesyła za pośrednictwem tow. Piotrowskieg[o] pozdrowienia serdeczne dla wszystkich towarzy[szy] i przyjaciół.

Uchylona konfiskata

Prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie dnia 23 grudnia 1931. Prp 168,31/32. Do Krakowskiego Starostwa Grodzkiego w Krakowie, do Pr 398/31.

Na zasadzie par. 488 ust. 2 a. p. k. **zarządzam uchylenie** konfiskaty czasopisma „Naprzód" Nr. 292 z dnia 20/12 1931, zarządzonej przez tamt. Starostwo, z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. „Kryzys zaufania" w ustępach od słowa „własnej" do słowa „boją" o[d] słów „Z kryzysu" do słów „nie umieszczają" od słów „Nie dochodziła" do słów „w Polsce po[j]ęcie", o czem zawiadomiło mnie tamt. Starostw[o] pismem z dnia 23/12 1931 L. Pr 398/31, albowie[m] w treści tych ustępów brak znamion jakiegokol[]wiek przestępstwa.

Prokurator Sądu Okręgowego: Michałowski m.p.

KRONIKA

TUR

TEATR TUR

W niedzielę 27 bm. odegrana zostanie pełna humoru farsa w 3 aktach pióra autora „Krowoderskich zuchów" **Stefana Turskiego** p. t.:

„ORDYNANS W ZALOTACH".

Zabawne sytuacje, iskrzący dowcipem djalog, dają gwarancję prawdziwie wesołego wieczoru. W antraktach koncert ork. org. mł. TUR. — Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. z dodatkiem 10 gr. na garderobę do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia o godz. 5 po południu przy kasie w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę o godz. 7 wieczór w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk wyświetlone będą dla TUR niezwykle wesołe komedje:

„EKSCENTRYCZNY JEGOMOŚĆ",

komedja w 8 aktach. W roli głównej Douglas Fairbanks, oraz komedja pełna humoru

„GRUNT SIĘ NIE PRZEJMOWAĆ".

W roli głównej Harold Lloyd. Ponadto doborowe dodatki. Bilety w cenie od 1 zł. do 40 gr. do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia w kinie Muzeum od godz. 3 po poł.

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 29 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się zebranie Klubu dyskusyjnego TUR, na którem referat dyskusyjny na temat: „Światła i cienie rządów koalicyjnych" **wygłosi tow. dr. Romuald Szumski**. Wstęp wolny dla członków TUR, PPS, Bundu. (Zebranie w sali Zw. zaw. dozorców, ul. Dunajewskiego 5). Zaproszenia wydaje sekretarjat TUR.

—ooo—

SMUTNE ŚWIĘTA. Nie będziemy pisać o tych sytych, o tych mających pieniądze, o tych, którzy siedzą na sanacyjnych synekurkach, choć i ta kasta ludzi trochę skromniejsze urządziła święta; ale napiszemy o miljonach biedaków, których doprowadzono do ostatniej nędzy. Święta ich były smutne — wprost tragiczne. Tradycja zanikła, w wielu domach nie urządzono nawet uczty wigilijnej, nie urządzono dla dzieci drzewka. Maleństwa pytały się rodziców — dlaczego? Z bólem serca odpowiadano im — ciężkie czasy.., nędza. Nędza idzie coraz szybciej i zagląda już dziś do tych, co mogli jeszcze przed rokiem jako tako urządzić święta. A bezrobotni, a ci co w barakach o głodzie i chłodzie, wśród wilgoci gnieżdżącej się — z przekleństwem na ustach szli spać w wigilję Bożego Narodzenia i w święta — tam nie ukazała się „gwiazda zbawienia", tam tylko wiatr roznosił smutek i wciskał ból w zbolałe serca. Żadnej nadziei, żadnej pociechy — święta przyniosły większą jeszcze gorycz, bo gorzej jeszcze będzie..

PRZEPISY O RUCHU JEDNOKIERUNKOWYM W KRAKOWIE. Magistrat przypomina, że jednokierunkowy ruch kołowy obowiązuje na następujących ulicach: 1. na ul. Florjańskiej w kierunku od ul. Basztowej do Rynku Głównego; 2. na ul. Sławkowskiej w kierunku od Rynku Głównego do ul. Basztowej; 3. na ul. Szewskiej w kierunku od Rynku Głównego do ul. Dunajewskiego, względnie ul. Podwale; 4. na ul. Siennej z Rynku Głównego na Mały Rynek; 5. na ul. Pijarskiej częściowo z wyjątkiem odcinka między ul. św. Jana a ul. Szpitalną. Również jest zabroniony przejazd przez ul. Pijarską między ul. św. Jana a ul. Szpitalną oraz przez plac Marjacki między kościołem Najśw. Panny Marji a kościołem św. Barbary. Przez wymienione ulice względnie odcinki ulic wolno przejeżdżać tylko w przypadkach uroczystości lub gdy pojazd ma zajechać do jednego z domów przy ulicach tych położonych.

POŻARY. Przez ubiegło dni świąteczne miały miejsce trzy pożary. W wigilję Bożego Narodzenia powstał pożar w mieszkaniu p. Juljusza Epsteina w Rynku gł. l. 12 na II piętrze. Od iskry, która wypadła z pękniętego przewodu kominowego zapaliło się łóżko z pościelą, szafka nocna, aparat telefoniczny i dywany. Zanim straż pożarna przybyła spłonęły wszystkie rzeczy, tak, że strażacy zlokalizowali ogień i nie dopuścili do przeniesienia się do innych ubikacyj. Szkoda wynosi przeszło 2000 zł.

Drugi pożar wybuchł w podworcu domu p. Klugera w rynku podgórskim l. 12, gdzie interwenjowała filja straży podgórskiej. Paliły się nagromadzone paki i śmieci. Straż ogień ugasiła.

Wreszcie w piwnicy p. Lisa przy ul. Lelewela zapaliło się siano i słoma od pozostawionej świecy. Ogień ugasiła wezwana straż pożarna.

SZALENIEC USIŁOWAŁ RZUCIĆ SIĘ POD POCIĄG. Na ul. Mogilskiej usiłował się rzucić pod pociąg zdążający ze stacji Grzegórzki do Kocmyrzowa jakiś mężczyzna. Przechodnie zatrzymali desperata, który wyrywając się pogryzł im ręce. Okazało się, że jest to umysłowo chory. Nieszczęśliwego obezwładniono i przewieziono na komisarjat policji.

OSZUKANY REEMIGRANT. Jan Łopata reemigrant z Francji spotkał na ul. Florjańskiej dwóch mężczyzn, którzy zaproponowali mu sprzedaż dwóch złotych pierścionków. Po dłuższym targu Łopata kupił owe pierścionki za 800 franków. Gdy Łopata przyszedł do domu stwierdził, że pierścionki są tombakowe i wartają kilka złotych. O oszustwie doniósł Łopata policji.

POTYKAJĄ SIĘ NA KRAKOWSKIM BRUKU. Na ul. Poselskiej potknęła się i upadła na bruk 32-letnia Stefanja Bernadzińska i doznała ogólnych potłuczeń i złamania nogi. — Podobnemu wypadkowi uległ 34-letni Jan Nowak na ul. Straszewskiego i doznał silnych obrażeń na głowie. W obu wypadkach interwenjowało pog. ratunkowe i przewiozło ofiary wypadków do szpitala św. Łazarza.

KALEKA BEZ NÓG ZATRUŁ SIĘ ŚMIERTELNIE DENATURATEM. Na ul. Lasoty znaleziono trupa mężczyzny kaleki bez nóg, liczącego ok. 60 lat życia. Lekarz miejski stwierdził śmierć wskutek zatrucia spirytusem denaturowanym. Jest to kaleka-żebrak, który żebrał na ulicach Krakowa. Nazwiska zmarłego nie stwierdzono. Ciało przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

SMUTNY KONIEC ZABAWY ŚWIĄTECZNEJ. Podczas zabawy świątecznej w domu przy ul. Lwowskiej przyszło do bójki między dwoma braćmi Włodarczykami, podczas której 19-letni Władysław Włodarczyk został ugodzony jakiemś narzędziem w głowę. Wezwany lekarz pog. ratunkowego opatrzył Włodarczyka i przewiózł go do szpitala.

ZADŁAWILI SIĘ OŚĆMI Z RYB. W dzień wigilijny wezwane zostało pogotowie ratunkowe do dwóch osób, które dławiły się ośćmi z ryb. W pierwszym wypadku zadławił się 20-letni Jan Chudzik absolwent handlowy, w drugim Stefanja Kożuchowa. Lekarz pog. rat. udzielił pomocy.

—ooo—

SPORT

PING-PONGIŚCI LWOWSCY W KRAKOWIE. Dziś w niedzielę grają w lokalu „Makkabi" przy ul. Jagiellońskiej 6 ping-pongiści „Hasmonei" lwowskiej z najlepszymi zawodnikami Krakowa w konkurencji drużynowej jednostkowej i grze podwójnej. Początek o godz. 10 przed południem i o 3 po południu.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. W dal[]szym ciągu repertuaru świątecznego dziś po południ[u] ukaże się po raz drugi „Betleem polskie", wieczorem za[ś] uwieńczona ogromnym sukcesem „Ulica" Rice'a. Jutr[o] pomimo okresu świątecznego przedstawienie po cenach zniżonych wybornej komedji Br. Franka „Burza w szklance wody". We wtorek tak gorąco przyjęta przez prasę i pu[]bliczność najnowsza komedja Br. Winawera „Poprostu truteń". W próbach pod kierunkiem dyr. T. Trzcińskieg[o] lekka komedja angielska „Dziewczyna i hipopotam", prze[]znaczona na wieczór sylwestrowy.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela 3'30 popoł.: „Betleem polskie"; wiecz.: „Ulica".
Poniedziałek: „Burza w szklance wody".
Wtorek: „Poprostu — truteń".

KINOTEATRY

Adrja: „Pat i Patachon jako strzelcy".
Apollo: „Światła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ben-Hur".
Dom żołnierza: „Jego najniebezpieczniejsza przy[]goda".
Muzeum: „Ekscentryczny jegomość" i „Grunt się nie przejmować".
Promień: „W szponach djabła".
Słońce: „Siedm orłów" (według powieści „Nieśmiertelna miłość".
Świt: „Wąwóz zaginionych ludzi".
Sztuka: „Tragedja amerykańska".
Uciecha: „Dixiana".
Wanda: „Ben-Hur" (Ramon Novarro).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 27 grudnia

10.00. Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 13.15: Zawody hokeyowe z Katowic Kanada—Polska. 14.00: Pogadanki rolnicze z muzyką. 15.15: Audycja żołnierska z Warszawy. 15.55: Program dla dzieci starszych. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „W rocznicę powstania wielkopolskiego" — wygłosi p. Maciej Wierzbiński. 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Kurpie dawniej a dziś". 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Humor i satyra w kolendzie staropolskiej" (okres saski i stanisławowski) — wygłosi p. Jan Pietrzycki. 19.45: Słuchowisko z Warszawy: „Protekcja" (z Mieczysławem Frenklem). 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Kwadrans literacki z Warszawy: „Boże Narodzenie w Lipcach", fragment z powieści Władysława Reymonta „Chłopi". 22.10: Recital śpiewaczy Włodzimierza Kaczmara (bas) z Warszawy. 22.40: Komunikaty: meteorologiczny i policyjny. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.55: Wiadomości kulturalnego Krakowa. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 28 grudnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy 14.45: Gramofon. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Przegląd czasopism kobiecych. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „O perłach japońskich". 17.35: Koncert laureatów konkursu rozgłośni krakowskiej. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Stały Trybunał Międzynarodowej Sprawiedliwości w Hadze" — wygłosi p. M. R. Łubieńska. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Gramofon: „Cyrulik Sewilski" Rossiniego. 22.35: Dodatek do dziennika radjowego. 22.40: Komunikaty: meteorologiczny i policyjny. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Wiadomości kulturalnego Krakowa. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.